



# Liderka zielonych zmian

Realna polityka dzieje się na szczeblu lokalnym. To wspomaganie ludzi w dążeniu do lepszego życia – mówi Hanna Zdanowska, prezydentka Łodzi



ROZMAWIAŁ | PIOTR ZIELIŃSKI

**FORBES WOMEN:** Polityka była jej jedyną pasją, uważano ją za damę, która zmieniła Wielką Brytanię i świat. Poznaj pani, o kim to?

**HANNA ZDANOWSKA:** Margaret Thatcher, moja ulubiona i niedościgniona mistrzyni. Przyznam, że mam wielki szacunek do tego, co zrobiła dla swojego kraju, m.in. zlikwidowała gospodarkę opartą na węglu kamiennym, co było nie lada wyzwaniem. Przyznam szczerze, że zaczytywałam się w jej biografii i wciąż od czasu do czasu do niej zaglądam.

**I co pani tam znajduje?** Zmieniła się rzeczywistość, w której żyjemy, ludzie, ich oczekiwania i realia, ale na scenie politycznej brak jest polityków, którzy patrzą tak wizjonersko, przyszłościowo i z taką determinacją realizują wyznaczony cel jak Thatcher. Politycy powinni zwracać uwagę nie tylko na słupki poparcia i interesować się kolejnymi wyborami, ale z uwagą patrzeć na swoją odpowiedzialność wobec przyszłości. A ona była taką osobą, która potrafiła to robić.

**Czy pani też się czuje polityczką, która osiągnęła to, co pierwotnie niemożliwe? W 2010 roku stała się pani pierwszą w hi-**

storii kobietą kierującą administracją miejską Łodzi. Na stanowisku prezydenta miasta rządzi pani ponad 10 lat. W ostatnich wyborach samorządowych zdobyła pani ponad 70-proc. poparcie. Łódź nigdy nie miała szczęścia do decydentów na szczeblu centralnym, w związku z czym faktycznie, nie będę tutaj skromna – coś udało się zrobić, ale długa droga przed nami. Jesteśmy miastem po przejściach, bardzo trudnych przejściach. Cieszę się z tego, że przede wszystkim po tylu latach udało się pobudzić aktywność mieszkańców i wzbudzić w nich dumę ze swojego miasta.

**Jakie cechy wspólne dostrzega pani między sobą a swoją idolką?** Upór, taki dobrze pojęty. I chyba determinacja w dążeniu do celu.

**A różnice? Thatcher nie lubiła kobiet, mężczyzn krytykowała, oskarżała ich o słabość.** Jesteśmy dziś w innym świecie i innej polityce. Moje marzenia o silnej prezydenturze związane są z szacunkiem dla pracowników i mieszkańców. Od początku tworzę zespół, który nie patrzy na płeć, tylko na kwalifikacje. Chyba jestem jednym z niewielu prezydentów, który ma tak



**HANNA ZDANOWSKA**

Prezydentka Łodzi. Ukończyła inżynierię środowiska na Wydziale Budownictwa i Architektury Politechniki Łódzkiej. Jest członkinią Europejskiego Komitetu Regionów (EKR) od grudnia 2019 r. W obecnej kadencji EKR zasiada w Komisji ENVE – Środowiska, Zmiany Klimatu i Energii, Komisji SEDEC – Polityki Społecznej, Edukacji, Zatrudnienia, Badań Naukowych i Kultury. Jest także członkinią Grupy Roboczej EKR Green Deal Going Local, ambasadorką Paktu na rzecz Klimatu z ramienia EKR oraz krajową ambasadorką ds. porozumienia burmistrzów



ŁÓDŹ ZOSTAŁA WYRÓŻNIONA PRZEZ NATIONAL GEOGRAPHIC TRAVELER JAKO JEDYNE MIEJSCE Z POLSKI W ŚWIATOWYM PLEBISCYDZIE BEST OF THE WORLD 2022



## To na samorządowcach spoczywa zadanie, by uświadomić przeciętnemu Kowalskiemu, jak ważna jest jakość powietrza, wody czy gleby

szeroki zasób osób decyzyjnych będących kobietami w ścisłym kierownictwie. Mam dwie zastępczyni i dwóch zastępców. Sama reprezentuję tę płęć, więc jesteśmy w większości. Staram się wspierać kobiety, ale nie chcę warunkować przydatności na danym stanowisku i jakości pracy płcią. Na tym polega współczesność, że powinniśmy te rzeczy rozgraniczać.

**Trudno jest kobiecie robić karierę w samorządzie? Statystyki pokazują, że udział kobiet w życiu politycznym wzrasta, ale wciąż nie możemy mówić o równouprawnieniu.** Bardzo trudno, choć to oczywiście zależy od skali miejscowości, w jakiej się znajdujemy. Jeżeli w małej miejscowości jest bardzo silna, energiczna kobieta, to dużo łatwiej jest jej zostać zauważoną. W dużym mieście potrzeba naprawdę dużej determinacji, żeby zaistnieć w ludzkiej świadomości. Bardzo trudno było mi się przebić przez kordon męczyzn, którzy w polityce w większości sprawowali wodzące funkcje, ale też muszę przyznać, że dzięki mężczyźnie w tej polityce się znalazłam. W związku z tym wprost przeciwnie – nie widzę różnic pomiędzy kobietami i mężczyznami. Widzę tylko chęć, determinację i wolę.

**Czy postrzega się pani jako liderkę?** Myślę, że tak.

**To znaczy?** Jeśli udaje mi się zgromadzić wokół siebie wspólnych ludzi, to choć może jestem lokalnym liderem, mam jakąś wizję i potrafię do tej wizji przekonać innych.

**A nie nudzi się pani ta lokalna polityka?** Nie, wręcz przeciwnie. Byłam w tej centralnej polityce i mam za sobą przygodę z parlamentem, ale zupełnie mnie to nie ciągnie. Realna polityka dzieje się tu i teraz. To jest umiejętność dawania i stwarzania możliwości dla właściwego rozwoju życia ludzi, wspomagania ich w dążeniu do lepszego, ciekawszego życia. A to się dzieje właśnie na szczeblu samorządowym. Zawsze był, a teraz szczególnie samorząd jest najbliższymi wszystkich spraw istotnych z punktu widzenia życia każdego z nas. I to jest moja polityka. To jest dla mnie najważniejsze.

**Kiedy przejmowała pani stery w 2010 roku, to Łódź, według strategii wytyczonej przez specjalistów z McKinseya, firmy doradztwa strategicznego, była nastawiona na produkcję. Pani powiedziała „nie”. To chyba była dobra decyzja? Jak to pani ocenia z perspektywy lat? Powiedziałaś wtedy jedno: nie możemy być znów monokulturą przemysłową. McKinsey wskazał nam ścieżkę, którą była produkcja związana ze sprzętem gospodarstwa domowego. Już wtedy miałam tę świadomość, że na samej produkcji AGD miasto się nie odbuduje. Potrzebowaliśmy wejść w nowe technologie. Chcieliśmy wieloaspektowego miasta, bo tylko takie miejsca mają szanse na przetrwanie.**

To, że wokół nas ta produkcja dziś jest, to wspaniale, ale na tej bazie powstały też centra badawczo-rozwojowe, które udoskonalają swoje produkty, nie skończyło się jedynie na montażu, czyli tym, co miało być pierwotnie. Jednocześnie upór mój i mojego zespołu doprowadził do tego, że przyciągnęliśmy zupełnie nowe branże i jesteśmy miastem, które rozwija się wielokierunkowo. Podam tylko kilka przykładów: biotechnologia, farmacja, fantastyczny rozwój branży sektora IT i BSS. Nie ma szans na budowanie interesującego miasta bez wykorzystywania tego, co powinno być naszą przyszłością. W naszym przypadku – Łodzi akademickiej i możliwości zatrzymania osób, które tu przyjeżdżają się kształcić, a później chcą tu zostać, bo widzą dla siebie szanse rozwoju.

**Lubi pani też thrillery, gatunek literacki, w którym nierzadkie są napięcie, tajemniczość czy niepewność. Może przez te zainteresowania nie chciała pani dopuścić do tego, by Łódź jako przemysłowe miasto popadło w taki kryzys jak kiedyś amerykańskie Detroit, które zbankrutowało i popadło w ruinę?** Zrobił pan świetny research na mój temat, więc zapewne wie pan też, że kiedy zaczęła się moja prezydentura, to nikt nie wierzył w to, że to miasto może się podnieść z zapaści gospodarczej. Byliśmy porównywani do Detroit. Kiedy obejmowałam urząd, mieliśmy kilkunastoprocentowe bezrobocie, ponad 30 tys. bezrobotnych bez prawa do zasiłku, a tylko ty-

FOT. XXXXXXXXXXXXX

siąc ofert pracy, podczas gdy w innych dużych miastach wówczas bezrobocie oscylowało w granicach 3-5 proc. To była przepaść względem innych polskich miast. Obecna była olbrzymia skala wykluczenia i biedy. Mieszkańcy nie potrafili powiedzieć ani jednego dobrego słowa o swoim mieście.

**W tym trudnym czasie zdecydowała się pani jednak na rozmowy z mieszkańcami.** Od początku moim marzeniem było to, żeby iść drogą współtworzenia miasta, a nie narzucania wyłącznie swojej wizji. Na spotkania, które organizowaliśmy na początku 2011 roku, przychodziło po pięćset, sześćset osób. Ludzie wylewali swoje frustracje, płakali i prosili, by zrobić coś, by młodzi ludzie chcieli w tej Łodzi zostać, bo teraz nie mają tu szansy na rozwój, a tym bardziej na normalne życie. Pierwszy raz po latach ktoś chciał się z nimi spotkać i ich wysłuchać.

**Łódź została w styczniu br. wyróżniona przez National Geographic Traveler jako jedyne miejsce z Polski w światowym plebiscydie Best of the World 2022. Zaznaczono, że dba o swoją postprzemysłową tożsamość, rewitalizuje dawne fabryki, zamieniając je w centra życia i spotkań mieszkańców, a jednocześnie staje się liderem zrównoważonego rozwoju. Ambicją przemiany jednego z najbardziej uprzemysłowionych polskich miast w kierunku tego, by stało się najbardziej zielonym, chyba się opłaciła?** Takie wyróżnienia są dla nas niezwykle motywujące. Z wykształcenia jestem inżynierem środowiska i naturalne dla mnie było to, by od początku mojego urzędowania zajmować się kwestiami zieleni i ekologii. Rocznie sadzimy tysiące drzew, w ubiegłym roku stworzyliśmy sześć parków. Tworzymy ochronne plany, by niektóre tereny zostały ekologicznie czynne, nawet kosztem tego, że jakieś działki nie sprzedamy, choć pojawiają się inwestorzy. Pandemia pokazała olbrzymią potrzebę zieleni i tego, jak wpływa ona na nasz dobrostan.

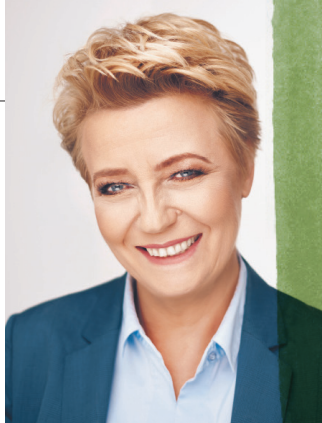
**Czy takie zielone podejście może przyciągnąć też inwestorów? Czy wręcz przeciwnie?** Zmiany proekologiczne są na topie wśród młodych ludzi. Oni rozumieją, że żyć można w każdym miejscu, ale Łódź po latach stała się dla nich miejscem, gdzie chcą mieszkać, zakładać rodziny i wychowywać dzieci. Może dlatego, że nasze miasto jest trochę hipsterskie, że cała kultura tworzy się samoistnie i oddolnie. O tym, jak zielone sprawy są ważne, przekonałam się też, kiedy podjęłam decyzję o przebudowie ogrodu zoologicznego. Ludzie łakną zmian, które dają im szansę na lepszą jakość życia,



również w zakresie kultury czy spędzania wolnego czasu. To one przecież często wpływają na decyzje osiedleńcze, ale także decyzje inwestorskie. Ja inwestorów do miasta zaczęłam przyciągać projektami parków i ogrodów. Kiedy jeździłam na największe targi nieruchomości na świecie do Cannes, inwestorzy nie bardzo wiedzieli, gdzie na mapie znajduje się Łódź i co to właściwie za miasto. Aspekt środowiskowy i nasze plany ich przekonały. Orientarium, które powstało w bezpośrednim sąsiedztwie największego łódzkiego parku, przyciągnie do nas kolejne firmy, jestem tego pewna. Szczególnie młodzi ludzie dostrzegają zalety, jakie wynikły ze zrewitalizowanej, postindustrialnej Łodzi. To, jaką mamy infrastrukturę, że jest praca, ale i jest dokąd po tej pracy pójść. To bardzo ważne.

**Pani dzisiejsza wizja Łodzi to właśnie bycie liderem zielonych zmian? Stąd pomysł na organizację pierwszego polskiego szczytu klimatycznego?** Szczyt w Łodzi, który odbył się pod koniec marca, to całkowicie moja inicjatywa. Na początku 2020 roku znalazłam się w Europejskim Komitecie Regionów i zaangażowałam się w sprawy środowiskowe. Już wtedy było głośno o Zielonym Ładzie, a chwilę później pojawił się Nowy Europejski Bauhaus – projekt zapowiadany przez Ursulę von der Leyen, będący popandemiczną inicjatywą, która ma łączyć ekologię, dostępność społeczną oraz inwestycje, po to, by wesprzeć realizację Europejskiego Zielonego Ładu. Z chwilą, kiedy weszłam do komisji zajmującej się bezpośrednio Zielonym Ładem i zaczęłam tam aktywnie działać, zaproponowano mi bycie ambasadorem tej nowej unijnej strategii wzrostu. Swoją misję rozumiałam w taki sposób, by dzielić się doświadczeniem i wiedzą, jaką posiadałam, zasiadając w komisjach, a szczyt stał się właśnie takim miejscem, które mi to umożliwiło.

**Uczestniczyła pani także w szczycie klimatycznym w Glasgow w listopadzie ub.r. jako członkini delegacji Komitetu Regionów i wyraźnie zaznaczyła swoje zdanie: „Walczy my o to, żeby miasta były bezpośrednim beneficjentem funduszy na transformację klimatyczną” – mówiła pani.** Na tymże szczycie klimatycznym uświadomiono nam, że za kwestie związane z adaptacją klimatu i przejściem do zeroemisyjności w przeszło 80-90 proc. odpowiedzialne będą samorządy. To na nas spoczywa i będzie spoczywać cała odpowiedzialność, cały zakres decyzji i środków, którymi będziemy musieli kierować, tak żeby te zmiany zaczęły następować. Z chwilą, kiedy to sobie uświadomiłam i zweryfikowałam swoje



## Bardzo trudno było mi się przebić przez kordon mężczyzn, którzy w polityce w większości sprawowali wiodące funkcje, ale też muszę przyznać, że dzięki mężczyźniom w tej polityce się znalazłam

wcześniejsze przypuszczenia, utwierdziłam się w przekonaniu, że taka inicjatywa, jaką zorganizowałam w Łodzi, jest bardzo potrzebna.

Proszę sobie wyobrazić, że władze lokalne nie były uczestnikami bezpośrednich rozmów przy stole przy tzw. dużych szczytach klimatycznych, np. w Paryżu. Nikt nas nie chciał słuchać. Ten szczyt w Glasgow spowodował, że zrozumiałam, iż jeśli mam być faktycznie aktywna w sferze ochrony klimatu i dostosowania się do zmian klimatycznych, to muszę mieć przede wszystkim argumenty. To nie może być jedynie głos Hanny Zdanowskiej z jakiegoś miasta w środku Europy Środkowo-Wschodniej, tylko głos wszystkich ambasadorów. Musimy zacząć coś robić. Integrować się i wypracowywać wspólne rozwiązania. By mieć siłę, wiedzę i argumenty, postanowiliśmy robić to w postaci lokalnych szczytów klimatycznych. Ten w Łodzi jest pierwszym, ale mamy ambicję i do tego zachęcam pozostałych ambasadorów, by był on wydarzeniem cyklicznym u nas, ale i w pozostałych europejskich miastach.

**Czy nie obawia się pani trudności związanych z przekonaniem do zmian społeczeństwa? Wzrost cen wszystkich nośników energii sytuacji przecież nie ułatwia.** Zderzenie z obecną sytuacją gwałtownego wzrostu cen nośników energii dla osób, które tak jak ja starają się być ambasadorem zielonych zmian, jest niezwykle trudne. Nowa perspektywa jednoznacznie określiła kierunek zmian, pytanie, czy jako Polska zaczniemy dostosowywać się i realizować przekształcenia proklimatyczne, czy nie. Chcę wierzyć, że zostaniemy w Unii Europejskiej i będziemy iść tą ścieżką przemian, bo te zmiany muszą nastąpić. Dlatego tak wiele zależy od samorządowców, na których spoczywa w dużej mierze zadanie, by uświadomić przeciętnemu Kowalskiemu, jak ważna jest jakość powietrza, wody czy gleby. Trudno podejmować decyzje na szczeblu centralnym bez wsłuchiwania się w to, z czym mierzy się ten najniższy rodzaj polityki. Już dziś powinniśmy rozmawiać o określonym

pakiecie rozwiązań osłonowych chroniących przed ubóstwem energetycznym.

**„Zamiast wymyślać głupoty i kongresy klimatyczne, radzę zejść na ziemię i zająć się stanem łódzkich dróg” – to komentarz jednego z internautów na pani facebookowym profilu, kiedy zapowiadała pani szczyt w Łodzi. Może walkę o klimat należy zostawić jednak władzom centralnym, a lokalnie zająć się lokalnymi problemami?** Te rzeczy muszą iść równoległe. Drogi są w kiepskim stanie przez lata zaniedbań i będą remontowane, ale nie da się wszystkiego zrobić od razu. Pamiętajmy, że mieliśmy ogromne problemy społeczne spowodowane zapaścią gospodarczą Łodzi po transformacji. I to ma przełożenie nadal do tego momentu, w którym się dziś znajdujemy. Wciąż gonimy Wrocław, Poznań czy Gdańsk. Jesteśmy wciąż na etapie budowania, ale wierzę, że w takim całkowitym obrazie miasta te zmiany na lepsze wyraźnie wiadać. Choć wiele, wiele pracy przede mną. Wiem to i wtedy odżywa we mnie dusza Margaret Thatcher, która mówi: rób swoje. I idź do przodu z determinacją. ●

PIOTR ZIELIŃSKI



**Samorządowy Kongres Klimatu odbył się 28-29.03 W ŁODZI.** Samorządowcy z całego kraju dyskutowali o działaniach na rzecz klimatu, jakie można podjąć w metropoliach i małych miejscowościach. Kongres otworzył Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej odpowiedzialny za Europejski Zielony Ład. Podczas dwudniowego spotkania odbyły się wykłady ekspertów, panele dyskusyjne i warsztaty. Poprowadzili je m.in. prof. Maciej Zalewski (dyrektor Europejskiego Centrum Ekohydrologii), Mirosław Proppe (prezes WWF Polska), Weronika Michalak (dyrektorka polskiego oddziału Health and Environment Alliance HEAL), Michał Piernikowski (ekspert od design thinking), a także przedstawiciele Greenpeace